Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI
KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 108 — Kraków, środa 7 lipca 1937 r. — Rok I

SZCZEGÓŁY NOWEGO INCYDENTU
na Dalekim Wschodzie

Moskwa. — Korespondent PAT. donosi z sowieckich źródeł oficjalnych: Pograniczny oddział sowiecki, złożony z 5 ludzi, obchodząc granicę sowiecko-mandżurską w pobliżu Winokurka na południe od słupa granicznego nr. 24, zauważył na terytorium sowieckim oddział żołnierzy japońsko-mandżurskich, którzy poczęli ostrzeliwać straż sowiecką, a następnie wycofali się na terytorium mandżurskie, pozostawiając na terytorium sowieckim plecaki, ładownice i naboje.

O godz. 14'30 pograniczna straż sowiecka została ponownie zaatakowana w rejonie góry Winokurka i ostrzeliwana przez żołnierzy japońsko-mandżurskich, tym razem w składzie jednej kompanii, która przez pograniczną straż sowiecką została odrzucona na terytorium mandżurskie. Po obu stronach są zabici i ranni. Tego samego dnia ludowy komisarz spraw zagranicznych złożył protest w ambasadzie japońskiej przeciwko zaatakowaniu pogranicznej straży sowieckiej przez wojska japońsko-mandżurskie.

W POSZUKIWANIU ZAŁOGI STORPEDOWANEGO STATKU

Londyn. — Agencja Reutera donosi: Brytyjski okręt „Penelope" dokonuje na morzu Śródziemnym poszukiwań załogi rzekomo storpedowanego angielskiego statku, która schroniła się do łodzi ratunkowych. Wiadomość o losach załogi otrzymana za pośrednictwem hiszpańskich władz została znaleziona w opuszczonej przez załogę małej łódce, która przybiła do wybrzeży hiszpańskich. Z wiadomości tej wynika, że marynarze statku, którego nazwy nie zdołano odcyfrować, schronili się po storpedowaniu statku przez nieznanej narodowości łódź podwodną w odległości 50 mil od Barcelony, do łodzi ratunkowych. Kapitan statku został zabity. Załoga prosi o możliwie szybką pomoc.

De Valera zmuszony do ustępstw

Dublin. PAT. — Według ostatnich wyników wyborów, stronnictwo de Valery uzyskało taką ilość mandatów jak wszystkie inne stronnictwa razem: de Valera — 69 mandatów, Casgrave — 48, Labourzyści — 13 i Niezależni — 8. W irlandzkich kołach politycznych przypuszczają, że de Valera będzie zmuszony w nowym parlamencie, tak jak to było w dawnym, zapewnić sobie głosy Labourzystów. Będzie to połączone z koniecznością wprowadzenia do nowej konstytucji pewnych poprawek na korzyść tego stronnictwa.

Dublin. PAT. — Dla irlandzkich kół politycznych jest wielką niespodzianką dotychczasowy wynik wyborów. Uważane jest za prawie pewne, że prezydent będzie zmuszony zarządzić nowe wybory w ciągu 6 najbliższych miesięcy. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że de Valera zostanie ponownie wybrany przewodniczącym komitetu wykonawczego. Rezultat plebiscytu na rzecz nowej konstytucji znany będzie dopiero jutro lub w piątek.

Ameryka dąży do zapewnienia
pokoju światowego

Bruksela. PAT. — Premier van Zeeland udzielił przedstawicielom prasy wywiadu na temat swej podróży do St. Zjednoczonych. Van Zeeland oświadczył, iż w dziedzinie zacieśnienia wzajemnych stosunków między Stanami Zjednoczonymi, a Belgią, osiągnął to, co zamierzał. W Stanach Zjednoczonych znalazł on przychylną atmosferę dla zagadnienia międzynarodowej wymiany, oraz polepszenia międzynarodowych stosunków. Ameryka zdecydowana jest popierać te idee i wziąć udział w ogólnym wysiłku zmierzającym do definitywnego zapewnienia światowego pokoju. Premier nie mógł podać bliższych szczegółów ze względu na dobro misji, której się podjął, podkreślił jednak, że w komunikacie ogłoszonym w Waszyngtonie, znajduje się następujące zdanie: Stany Zjednoczone z całą gotowością wezmą udział w pracach nad rekonstrukcją zagadnień monetarnych. Van Zeeland zakończył oświadczeniem, że jeśli w Europie znajdzie tę samą atmosferę, co w Stanach Zjednoczonych, w najbliższym już czasie należy oczekiwać praktycznych rezultatów jego misji.

—o—

PREZYDENT ROOSEVELT SĄDZI, ŻE UDA MU SIĘ UTRZYMAĆ RÓWNOWAGĘ BUDŻETU

Waszyngton. PAT. — Prezydent Roosevelt zawiadomił, iż zażądał od szeregu ministerstw zredukowania ich wydatków o 10 proc. celem poczynienia oszczędności w sumie około 400 milionów dolarów. Prezydent sądzi, iż uda mu się utrzymać równowagę przyszłego budżetu.

—o—

Franco grozi mocarstwom

Londyn. PAT. — Generał Franco wystosował do mocarstw ostrą notę, w której domaga się uznania powstańców za stronę walczącą i grozi konsekwencjami na przyszłość, o ile uznanie nie nastąpi.

Nota ta wywołała w londyńskich kołach politycznych najwyższe zdumienie i konsternację, ponieważ ostatnio wydawało się, że gen. Franco skłonny jest nawiązać z Wielką Brytanią pewne kontakty.

Bezowocne poszukiwania zaginionej
lotniczki Amelii Earhart

Honolulu. PAT. — Poszukiwania zaginionej lotniczki Amelii Earhart odbywać się będą odtąd z punktu widzenia, że jeśli lotniczka jeszcze żyje, to powinna była wylądować na wyspie Howland lub na jednej z raf koralowych, położonych na południowy wschód od wyspy. Pancernik „Colorado" zarzucił kotwicę w okolicy Winslowbank, na północ od wysp Phenix. Brytyjski statek handlowy „Moorby" zaprzestał poszukiwań i udał się w dalszą drogę.

Proces komunistyczny

Bern. PAT. — Wczoraj rozpoczął się w La Chaux- de Fonds proces przeciwko oskarżonym o wywołanie zamieszek na tle komunistycznym w styczniu br. w czasie których poniósł śmierć członek sejmu kantonalnego dr. Bourquin. Oskarżonych jest 56 osób, a liczba świadków przekracza 100.

—o—

Katastrofa samolotowa

Rzym. PAT. — W dniu wczorajszym wpadł do jeziora Braggiano bombowy wodnosamolot. 3 osoby, stanowiące załogę samolotu, poniosły śmierć.

Walka policji z więźniami

Stanisławów. — Z więzienia w Żabiem po wyłamaniu krat uciekło kilku więźniów.

Zaalarmowana policja wszczęła natychmiast energiczny pościg i dopędziła zbiegów w lasach koło Żabnego. Tu między więźniami, zaopatrzonymi w broń, a policją, doszło do strzelaniny, która nie pociągnęła za sobą ofiar.

Pościg za nimi trwa.

Zakaz wyjazdu Żydów z Niemiec do Austrii

Wiedeń. — „Die Stunde" donosi, że władze niemieckie nie udzielają zezwoleń na wyjazd Żydów niemieckich do Austrii, a co gorsze, odmawiają nawet zezwoleń na ich przejazd przez Austrię. Gazeta widzi w tym szkodzenie interesom gospodarczym Austrii i przypomina, że Austria zezwoliła na wyjazd 20 tys. ludzi do Wrocławia na ogólno- niemiecki zjazd śpiewaków, z przyznaniem im wszelkich ulg.

TRĘDOWACI Z RUMUNII
przedostali się do Polski

(Od korespondenta jasielskiego)

(Gr.) Wśród miejscowej ludności rozeszły się sensacyjne pogłoski, jakoby w okolicznych lasach przebywali trędowaci.

Mieli oni rzekomo zbiec z obozu trędowatych w Rumunii, tuż nad granicą polską się znajdującego. W każdym razie z inicjatywy starostwa w Lesku wszczęto w okolicy poszukiwania, które jak dotąd, skutku nie dały.

W restauracji Jana Tarasiuka w Kielcach doszło do zajścia między pijanym osobnikiem a właścicielem. Awanturnik po wyrzuceniu go z lokalu restauracji dobył rewolweru i strzelił do Tarasiuka, raniąc go ciężko.

Z dnia

Czułości

polsko-niemieckie

Przyjaźń polsko-niemiecka, zainaugurowana traktatem o nieagresji z r. 1934, robi dalsze postępy i poza dziedziną polityczną. Powstał instytut pol sko-niemiecki dla kontynuowania i wzmocnienia węzłów przyjaźni nietyle między obu narodami, ile między pewnymi sferami.

Dla zamanifestowania tej przyjaźni wyjechało ostatnio do Niemiec 30 posłów i senatorów, należących do grupy rolniczej Sejmu i Senatu. Panowie ci chcą zapoznać się ze stanem rolnictwa w Niemczech, a przy tej sposobności odbędzie się szereg bankietów i przyjęć. Ciekawe, co im w Niemczech w dziedzinie rolnictwa mogą pokazać, czego już nie znają. O ile Niemcy przodują w przemyśle, o tyle nie stworzyli nic szczególnego w rolnictwie — chyba „dziedzicznych chłopów" ministra rolnictwa Darrego. Ale tych chłopów gościom polskim nie po każą z obawy, aby nie wyszło na jaw ich niezadowolenie.

Z Francją jesteśmy sprzymierzeni, czy nie tak?

Ale jakoś o wycieczkach w rodzaju powyższej nie słychać. Nawet na wystawę wyjazd jest ograniczony. Co robić — widocznie Niemcy są sympatyczniejsi, przynajmniej dla niektórych.

Co się dzieje z zapalniczkami?

Z dniem 1 bm. ostemplowanie zwykłych tj. nie ze srebra i złota zapalniczek obniżono z 10 na 1zł. Wyrażono z tego powodu nadzieję, że właściciele nieostemplowanych zapalniczek masowo skorzystają z okazji, aby napowrót zostać lojalnymi obywatelami.

Obliczono — na podstawie dłuższych obserwacyj — że w Warszawie jest około 800 tysięcy nieostemplowanych zapalniczek. Dotąd jednak zgłoszono do ostemplowania tysiąc i coś sztuk — co się dzieje z resztą? — Tłumaczą, że nikt niema ochoty stać w ogonku, aby zapłacić „głupiego" złotego. Może to i prawda; trzeba więc wykombinować inny sposób zadość uczynienia prawu, aby ludzie by li w swych sumieniach w porządku i aby — skarb państwa nie tracił.

Także z zapałkami coś nie jest w porządku. Obniżono ceny pudełka z 10 na 8 g., ale płaci się po dawnemu 10 gr. Dlaczego? Sprzedawcy tłumaczą się, że mają jeszcze stare zapasy, na których nie mogą tracić, albo poprostu, że nie mają tyle 2-groszówek, aby każdemu wydać resztę. I to może być prawdą, gdyż bilonu rzeczywiście jest zamało w obrocie.

Rezultaty wizyty króla rumuńsk.

Król Karol opuścił już przed kilku dniami ziemie Rzeczypospolitej, która przyjmowała go tak gościnnie i serdecznie. Można więc już dziś zreasumować syntentyczne rezultaty i znaczenie tej wizyty, tym bardziej, że materiału do tego dostarcza nie tylko jej przebieg i ogłoszony w Krakowie komunikat oficjalny, ale i niezwykle obfite głosy prasy rumuńskiej stanowiące cenny wyraz uczuć narodu rumuńskiego, a będące jednocześnie wyczerpującym oświetleniem nawskróś pozytywnego stosunku do sojuszu i zbliżenia politycznego naszych krajów wszystkich odłamów rumuńskiej opinii publicznej.

Ten ostatni właśnie moment zasługuje na specjalne uwypuklenie. Jakkolwiek bowiem sojusz polsko - rumuński wypływa w sposób zupełnie naturalny z położenia geopolitycznego obydwu państw i każda polityka zagraniczna, zarówna polska jak i rumuńska, jeśli ma na celu trwały interes swego kraju i pragnie posługiwać się **realnymi** metodami, musi sojusz ten uznać za jeden z najistotniejszych punktów swego systemu, to jednak nie brakło dawniej czynników, które chciały Rumunii narzucić taki system polityki zagranicznej, w którym nie byłoby miejsca na sojusz z Polską. Zabiegi te jednak nie udały się z dwóch powodów. **Udaremnił je** przede wszystkim król Karol, który z właściwą sobie trzeźwością i realizmem ocenił niebezpieczeństwo, na jakie Rumunia narażiłaby się, dając się wciągnąć do systemu współpracy sowiecko - czeskiej.

Przeciwstawiła im się także opinia światłych polityków i **publicystów** rumuńskich, którzy nie zamknęli oczu — mimo usiłować Pragi — na załamanie się systemu zbiorowego bezpieczeństwa i trafnie ocenili wartość dla Rumunii dwustronnego, opartego o **konkretne** zobowiązania, sojuszu z Polską.

Opinia ta jest już obecnie udziałem znakomitej większości społeczeństwa rumuńskiego wszystkich partii i grup czego właśnie wyrazem są głosy prasy rumuńskiej, tak jednolicie podnoszącej trwałość przyjaźni i sojuszu obydwóch narodów i olbrzymie znaczenie odwiedzin Pana Prezydenta w Rumunii i króla Karola w Polsce.

Jeśli przejść do bezpośredniego omówienia wizyty monarchy rumuńskiego, to stwierdzić trzeba że była to doniosła manifestacja zacieśnienia wzajemnych stosunków, podczas której naród polski okazał królowi Karolowi, będącego prawdziwym wodzem nowoczesnej wielkiej Rumunii, niezwykle wiele serdeczności i gorących uczuć, podkreślając, że widzi w nim najwyższego gwaranta ze strony Rumunii, istniejącego między nami sojuszu i zbliżenia.

Manifestacje ludności, a przede wszystkim świetna postawa i potęga armii polskiej, którą zamanifestowała ona przed królem w Warszawie i w Biedrusku, jej uzbrojenie. organizacja i wyszkolenie, wywarły na królu Karolu niezatarte wrażenie, co pod kreślił monarcha rumuński kilkakrotnie, podnosząc, że z dumą przywdzie wa mundur pułkownika wojsk polskich, honorowego szefa 57 punku piechoty.

Pod względem politycznym wizyta królewska raz jeszcze dała sposobność do stwierdzenia całkowitej zgodności interesów Polski i Rumunii, oraz poglądów obu rządów na problemy, dotyczące istoty sojuszu polsko - rumuńskiego.

Specjalną również wymowę posiada podniesienie poselstw obu krajów do godności ambasad, co omawialiśmy już przed tygodniem bezpośrednio po zapowiedziach tego faktu, zawartych w przemówieniach toastowych Pana Prezydenta i króla Karola.

Wizyta króla Karola była kulminacyjnym punktem manifestacji zbliżenia i przyjaźni polsko - rumuńskiej. Obecnie jednak, kiedy oba narody przeszły już do codziennych swych trosk i wysiłków, w pracy tej towarzyszy im przeświadczenie o nierozerwalności więzów, umocnionych z takim pożytkiem dla obu stron podczas niezapomnianych dni Polski i Rumunii.

Efekt majowy

Bank Gosp. Kraj. w swym sprawozdaniu miesięcznym podaje szereg charakterystycznych dla rozwoju i — dodajmy — wzrostu naszej produkcji cyfr.

Przede wszystkim wynika z tych cyfr, że zrobiliśmy duży krok: w maju br. wskaźnik produkcji przemysłowej wynosił 84.5, co w porównaniu z majem, ub. r. wynosi **zwyżkę o 20 proc.** Dalej stan zatrudnienia, jak widać, zwiększono, ruszył też z miejsca stanem bezrobocia, zmniejszając go o przeszło 80 tysięcy ludzi. Wreszcie stwierdza się, że stan produkcji wzrósł w maju w porównaniu z kwietniem tylko o 1 proc., ale w każdym razie notuje się wzrost.

Można więc efekt majowy uważać za dość w naszych warunkach pomyśl ny, a i cały ruch wzwyż za postępujący, gdyby nie pewne ciemne strony tej pomyślności. Jest faktem, że to ogólne polepszenie nie znajduje odpowiedniego rezonansu w — kieszeniach szerokich warstw ludności. — Wzrasta produkcja, ale handel skarży się na zastój w interesach. Wzrasta stan zatrudnienia, mimo to mamy jeszcze około 300.000 bezrobotnych. Wzrasta, prawda, stan pracy, ale nie wzrasta równocześnie stan zarobkowania, natomiast wzrasta i dalej rośnie drożyzna artykułów pierwszej potrzeby.

I tu dochodzimy do sprawy, która rzuca cień na względnie pomyślny efekt majowy. Jest rzeczą stwierdzoną, że drożyzna w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosła o 12 — 30 proc. zależnie od artykułu. Działalność powołania specjalnej komisji dla kontroli cen pozostała bez większego efektu. Potaniało coś tam o grosze, a równocześnie inne rzeczy podrożały o dziesiątki groszy.

Nie sprawia to, przypuszczamy, nikomu przyjemności wskazywać na nierównomierny podział światła i cieni w naszym dźwigającym się pomału życiu społecznym, ale obowiązek obserwatora tego życia zmusza do ostrzeżenia; trzeba szukać i znaleźć wyrównania między **ogólnym a indywidualnym** polepszeniem. Nie może być tak, aby wskaźnik produkcji szedł w górę, zaś sytuacja szerokich **sfer** — nie chodzi wyłącznie o klasę robotniczą — nic, albo w bardzo nieznacznym stopniu poprawiła się. Równowaga gospodarcza nie jest tylko teoretycznym wymogiem, lecz potrzebuje ona i praktycznego wejścia w czyn.

Silna agitacja w Hiszpanii

za oderwaniem Gibraltaru od Anglii

Londyn. (Tel. wł.). — Jak donosi korespondent „Daily Heralda" z Gibraltaru, rozwija się teraz w południowych częściach Hiszpanii, obsadzonych przez rokoszan, bardzo silną agitację za oderwaniem Gibraltaru od Anglików.

Korespondent donosi o tysiącach ulotek, rozrzuconych w południowej Hi szpanii i o znaczkach z napisem: „Gibraltaru nie odkupimy".

Według dalszych informacyj korespondenta powyższego dziennika, stacja radiowa w Ceucie nadała następujące zdanie:

„Będzie to najgodniejszym uczczeniem dnia 18 lipca, pierwszej rocznicy faszystowskiego powstania w Hiszpanii, jeżeli tego dnia Gibraltar zostanie zaatakowany i zdobyty".

Trudno dziś ustalić, czy doniesienia z różnych stron o wyładowaniu w bliskim sąsiedztwie Gibraltaru, w San Roque, 5.000 żołnierzy niemieckich, mają jakiś związek z powyższą informacją. Jest jednak zastanawiającym, iż niemieccy żołnierze, których portem lądowania był dotychczas Kadyks nagle znaleźli się w pobliżu Gibraltaru.

PODWÓJNE ŻYCIE RADIOWE KRAKOWSKIEGO LITERATA.

O tej sensacji dowiedzą się radiosłuchacze we czwartek dnia 8 bm. o godz. 19.00, gdy Rozgłośnia krakowska nada na wszystkie anteny polskie premierę słuchowiska Jalu Kurka pt.: „Pieśń o Bośni". W słuchowisku tym autor wystąpi jako wykonawca siebie samego, a więc w roli autora, który zbiera materiał do audycji, będącej reportażem z ubogiej izdebki krakowskiego szewca marzyciela. Słuchowisko to w opracowaniu mikrofonowym W. Radulskiego, oparte na specjalnej kompozycji St. Mikuszewskiego będzie niezawodnie ważnym wydarzeniem artystycznym krakowskiej rozgłośni.

OBÓZ „KLUBU 11 LISTOPADA", przebywający nad jeziorem Narocz, liczy 52 osoby. W obozie przebywają profesorowie uniwersytetów, wyżsi urzędnicy, posłowie i szereg przedstawicieli wolnych zawodów. Wszyscy uczestnicy obozu pracują fizycznie nad budową drogi o twardej nawierzchni, którą zadeklarowali się wykonać na przestrzeni kilkuset metrów.

Święto Morza w Gdyni

Już w piątek dnia 9-go lipca jedziemy wszyscy na Święto Morza do Gdyni! Główne uroczystości odroczone z powodu wizyty J. K. M. Karola II w Polsce, odbędą się tym wspaniałej w Gdyni dnia 11 b. m.

Liga Popierania Turystyki przy współpracy L. M. K. uczyniła wszystko, aby szerokim sferom ułatwić wzięcie udziału w tym wielkim święcie narodowym — w samym porcie polskim — przez zorganizowanie bardzo dogodnego pociągu popularnego, który wyjeżdża w piątek już dnia 9 bm. o godz. 12.20 z Krakowa, a opuszcza Gdynię dnia 12 bm. o godz. 19.40 tak, **że pozostaje pasażerom trzy dni na zwiedzanie portu i morza.**

Pomyślały też te instytucje o zapewnieniu gościom noclegów w samym pociągu jakoteż umożliwiły odbycie wycieczek statkami i motorówkami oraz zwiedzanie portu, ustanawiając **za to wszystko cenę 24 zł. razem z przejazdem z Krakowa do Gdyni i z powrotem.**

W tym roku po raz pierwszy wejdą poszczególne okręgi L. M. K. w bliższy kontakt z poszczególnymi okrętami polskimi. Każdemu okręgowi wyznaczono pewnego rodzaju patronat w osobie L. M. K.

Krakowski okręg dostąpił zaszczytu patronowania okrętowi Piłsudski. To też dla zaznaczenia tej opieki wiozą zapewne delegacje wszystkich okręgów dary swoim pupilom. Kraków wiezie w dani piękny obraz znakomitego mistrza, przedstawiający Kościół Mariacki i Sukiennice, oraz parę krakowianek i skrzynię bronowicką.

Wręczenie darów będzie wogóle objęte osobnym punktem porządku dziennego.

St.

Jak odżywiać się w lecie?

Latem. w porze upałów, powinniśmy spożywać potrawy lekkostrawne. A więc: nabiał, jarzyny, owoce, białe mięsa (ryby, cielęcinę). Produkty spożywcze powinny być świeże i czyste. Surowe owoce i jarzyny posiadają du żo witamin potrzebnych naszemu organizmowi. Z jarzyn najpożywniejszą jest surowa marchewka przyrządzona z cukrem i cytryną, pozatem rzodkiewka, młoda cebula. Owoców nie należy spożywać w nadmiernej ilości naraz i nie popijać wodą.

Czy O. Z. N. jest dalszym ciągiem B. B. W. R.

Kraków, 7 lipca.

Twórcy OZN odżegnywują się od „insynuacji“, jakoby „obóz“ był dalszym ciągiem rozwiązanego przez p. Sławka BBWR. Jako dowód podają, że do „obozu“ nie wszyscy byli członkowie BBWR będą przyjęci. W praktyce dzieje się inaczej. Nietylko byli wybitni członkowie BB: prezydent Starzyński, gen. Galica, sen. Lipiński i inni piastują wysokie godności w OZN, ale całe grupy dawnej organ. sanacyjnej zgłaszają akces i nie było jeszcze wypadku odmowy. Wprawdzie co do przyjmowania nie zapadła jeszcze decyzja, ale dzień w dzień czytamy o akcesach, które widocznie zapisuje się do rejestru.

W ostatnich dniach zaszedł jednak wypadek masowego przystąpienia całej krajowej organizacji BB do „obozu“. Oto na Górnym Śląsku istniało „Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy“ organizacja będąca tam odpowiednikiem BB. Utworzono ją jako niby odrębną organizację dla lepszej walki z organizacją Korfantego, która w firmie ma także przymiotnik — „chrześcijański“.

Samo przyłączenie odbyło się w uroczystej formie pod egidą samego p. Koca. Poprostu prezes „chrześć. Zjednoczenia Pracy“ p. Grzesik ogłosił, że organizacja ta rozwiązuje się i w całości wstępuje do OZN jako oddział czy „sektor“ śląski, zastrzegając sobie tylko pewne wyjątki co do programu społecznego. Tylko tyle.

Czy potrzeba silniejszego dowodu, że nastąpiło tylko przemalowanie trochę już wyblakłego szyldu, podczas gdy interes został ten sam? Dzieje się to zwykle w mało solidnym interesie handlowym, gdzie dla uchronienia się przed skutkami „plajty“ zmienia się szyld na żonę i na babkę — rzeczywisty właściciel i towary pozostają bez zmiany.

Coraz widoczniejszym się staje, że OZN dąży do objęcia całej sukcesji po BB. Co tu pomoże wypieranie się, kiedy fakta codziennie potwierdzają tę prawdę? Ale jedno zastrzeżenie: nie przejmuje się spadku z dobrodziej stwem inwentarza, przeciwnie — wyrzuca się wiele punktów z programu BB. jako zbyteczny balast i tworzy się nową „ideologię“, która ma tyle wspólnego z rzetelną ideologią Józefa Piłsudskiego, ile wspólnego ma np. „punkt antysemicki“ z demokracją.

Ba, i samo słowo czy określenie „demokracja“ jest dla „obozu“ niewygodne. Nie mogąc go całkiem skreślić z programu, gdyż to speszyłoby wielu zwolenników, ścieśnia się ten wszystkim zrozumiały wyraz, dodając do niego zbyteczne określenia, jak „nowa demokracja“ czy „kierowana demokracja“. Tyle dotąd „odkrył“ p. Hrabyk, może inny gorliwiec odkryje jeszcze jedno określenie, aby było „tres faciunt collegium“. — Dlaczego nie? Wiadomo, że neofici są najgorliwsi dla zatarcia swej przeszłości.

Byłby to naturalnie daremny trud przekonywać tych, którzy nie chcą być przekonani, że idą po tej samej ścieżce, ale nie do tego samego celu. Są ludzie, którzy z zamkniętymi oczyma przechodzą po kładce nad przepaścią, są i tacy, którzy śmiało zaglądają niebezpieczeństwu w oczy. Ogromna większość pchających się do „obozu“ gotowa przysiąc, że robią dobrze przekreślając stopniowo to, w co dotychczas wierzyli. Widocznie wierzą, że tak będzie lepiej — dla nich.

L.

OSTUDZENIE DYPLOMATYCZNE

ofensywy włoskiej

Wiedeń. (Tel. wł.). — Londyński korespondent „Neue Freie Presse“ omawiając wczorajszy zatarg mocarstw na tle kontroli hiszpańskiej twierdzi, że choć Niemcy współdziałają jaknaściślej z Włochami nie chcą one przecież dać się wpędzić w sytuację, która zmusiłaby ich do czynnego wystąpienia przeciwko Anglii.

Ambasador włoski w Waszyngtonie Suvich, przestrzegł ostatnio swój rząd przed złudzeniem, jakoby Stany Zjednoczone chciały i mogły zachować się neutralnie na przypadek zbrojnej rozgrywki, w której bezpośrednio zaangażowana byłaby Anglia. Pokrywa się to z informacjami, których udzielił wiceburmistrz Wiednia dr. Winter, który powróciwszy po kilkumiesięcznym pobycie w Stanach Zjednoczonych, stwierdził w gronie poufnym, że w Ameryce Północnej panuje nastrój krucjaty przeciwko Niemcom i Włochom i w razie wojny przeciwko tym dwom państwom, ludność Stanów Zjednoczonych, począwszy od komunistów, a skończywszy na katolikach, zmusi poprostu rząd waszyngtoński do zaniechania neutralności, a czynnego poparcia Anglii, zupełnie jak w czasie wojny światowej.

Do myślenia dają w Rzymie również zabiegi, jakie czyni generał Franco bezpośrednio i pośrednio celem na wiązania i to możliwie rychło kontaktu z Foreign Office, przy czym eksploatacja baskijskiej rudy żelaznej przez firmy angielskie odgrywa tu poważną rolę.

Samobójstwo Andrzeja Czumy

Dość znaczne wrażenie wywołał w sferach robotniczych fakt samobójstwa, jakie popełnił w mieszkaniu swym Andrzej Czuma. Czuma przerżnął sobie żyły na rękach, a następnie strzelił sobie w prawą skroń. Stan jego jest śmiertelny. Niektóre pisma podają, że denat był posłem na Sejm. Widocznie pomieszano jego osobę z innym Czumą, profesorem z Lublina. Andrzej Czuma nigdy nie był posłem, natomiast był swego czasu działaczem PPS-owskim, po tym założył partię lewicową, mocno się zradykalizował, a wreszcie wylądował jako funkcjonariusz grupy rozłamowej ZZZ. Podobno stan materialny jego w ostatnich czasach był opłakany.

Gdy pan notariusz pobierze *za dużo...*

(„Echo“) Zdarzają się wypadki, że notariusze niezależnie od 2 proc. wynagrodzenia przewidzianego w art. 43 ustawy o tymcz. uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. z 1936 roku poz. 454) potrącają dodatkowo z sum podatkowych pewne kwoty na koszty przesyłki tych sum itp.

W związku z powyższym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu i po zasięgnięciu opinii Ministerstwa Sprawiedliwości wyjaśniło w okólniku Nr. 28, że 2 proc. wynagrodzenie ustalone w art. 43 ustawy o tymcz. uregulowaniu finansów komunalnych, obejmuje wszystkie czynności wiążące się z wymiarem i poborem podatków komunalnych, poza tym więc wynagrodzeniem, notariusze nie mogą czynić jakichkolwiek dodatkowych potrąceń potrącenia takie są bowiem niedopuszczalne, jako ustawą nie przewidziane. W szczególności należy zaznaczyć że z poborem podatków przez notariuszy wiąże się obowiązek przekazania ich według właściwości, z czego również wynika, że w 2 proc. wynagrodzeniu notariuszy mieści się także zwrot kosztów przekazania.

WZRUSZAJĄCY DOWÓD PATRIOTYZMU

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Pittsburgu otrzymał od Józefa Maziarza z Detroit z zawodu robotnika kwotę 36 dolarów wraz z listem, w którym Maziarz pisze, że ten całotygodniowy zarobek swój przeznacza na rzecz Obrony Narodowej i prosi o przelanie jego ofiary na Fundusz Obrony Narodowej w Warszawie. (Ag. „Echo“).



TU WYCIĄĆ!

ZŁOŚLIWA

— Czy pani wie, o jakiej karierze marzyłem w swych młodzieńczych latach? Chciałem zostać błaznem cyrkowym.

— Szczęśliwy! — szepnęła słodko panna Lola. — Jakże mało jest ludzi, których marzenia młodzieńcze się spełniają!

W MAGAZYNIE MÓD

W jednym z wytwornych magazynów mód w Paryżu podczas pokazu mód defilują żywe modele przed klientelą w ostatnich kreacjach.

Ona: Piękne suknie, prawda? Którą z nich byś wybrał?

On: Hm... Brunetkę z niebieskimi oczyma.

W BIURZE POLICYJNYM

— Pani jest bardzo energiczną i odważną kobietą, pani Pomidorska — mówi komisarz policji. — O godz. 3 w nocy zakrada się włamywacz, pani rzuca się na niego i przytrzymuje go. Ale poco wybiła mu pani pięć zębów?

— Myślałam, że to mój mąż wraca do domu.

— 8 —

— Stój!... Nie podpalaj! Ogień przeniesie się na nasze domostwa.

— Uderzać młotami w zamki i rygle!...

— Uciekajmy!... Uciekajmy do stajen! Tamtędy ku Wiśle. Droga nas wyprowadzi na zamek — woła ostatkiem sił staruszka tuląc Ester do wychudłej i zapadłej piersi.

— Uciekajmy!... Uciekajmy!.... Brama trzeszczy. Rąbią zawzięcie siekiery... walą potężne młoty.... trzask... łomot..... huk straszliwy... sypie się tynk.... od wstrząsu spadają obrazy ze ścian... brzęk spadającego z półek szkła, wrzask straszliwy i....

Runęły pod uderzeniami olbrzymich młotów i siekier potężne, dębowe żelazem kute wrota.

Zakotłowało w całym domu....

Serca biją niby te ciężkie młoty, które przed chwilą druzgotały dębinę i żelastwo. Zimny pot okrywa skrzywione zgrozą twarze. Krew ścina się w żyłach.... Oszalałe lękiem oczy świecą w ciemnościach niesamowitym blaskiem błędnych ogników. Dzikie okrzyki i jęki błagania wzmagają się z każdą chwilą napełniając dziedziniec i izby piekielną jakąś zgrozą.

Trzeszczą, gną się i łamią w potężnych muskularnych rękach zawadzające napastnikom meble. — rozpryskują uderzane o ziemię naczynia — padają strzępy dartych makat, dywanów i szat.... Bulgoce w wyschniętych od dzikich okrzyków gardzielach, stary z dzbanów i flasz wlewany prosto do rozwartych szeroko ust dębniak i węgrzyn.

— Rąb!.... Niszcz i nie zostawiaj za sobą nic...

— Śmierć tym co nam zarazę niosą!....

— Wyciągnąć wszystkich z kryjówek!....

Cała rodzina zbiła się w małą, dygodzącą masę — tuli się w sobie, przysłania oczy i z zapartym oddechem oczekuje straszliwego, śmiertelnego ciosu.

— 5 —

ospa zbiera i wśród ich rodzin swoje bezlitosne żniwo.

Nic im nie grozi — nic więcej serc nie napawa trwogą, jak ten lęk przed zdradliwym nieprzyjacielem, trwoga przed tym najazdem wroga na każdy dom, wroga, którego nie dojrzą czujne oczy i nie dosłyszą jego podstępnego, lisiego kroku bacznie nastawione — w dzień i nocy — uszy, wroga, który nie potrzebuje do wnijścia otwartych wrot i okien, bo wedrze się przez szczelnie pasowane węgła, najmniejszą szparą, otworem, — bo wpłynie powietrzem — zmiesza się z wodą, — przepłynie dotykiem podanych przyjaźnie dwu, nawet rodzinnych rąk...

Czyż mają się dziś czegoś więcej lękać?.... Czyż to nie najstraszniejszy wszystkich wróg?...

Przecie tam, za miastem, na zamku królewskim na złocistym tronie Piastów siedzi i czuwa nad każdą rodziną, nad całym narodem ten Ojciec-Opiekun, potężny Władca Lechickiej Ziemicy, dobry i Wielki Król...

Więc dalej, spokojnie, z wiarą w Jehowę, i Króla Wielkiego, płynie pełna powagi i świętości pieśń ku czci Królowej Sabat...

Gdy wtem...

Powietrzem wstrząsnął jeden i drugi dziki krzyk...

Jak zwiastun nadciągającej straszliwej burzy, w nagłym huraganowym pędzie gna gdzieś z oddali, ponury, dreszczem grozy przejmujący pomruk. — Dolatuje placów i ulic, wciska się w zakamarki, wpada na podworce domów i przełamując wszelkie zapory, uderza o wrota i okienice, wpływa falą potężną do izb, komnat i alkierzy, sieje grozę....

Warszawskiemu ABC

do pamiętnika...

„I. K. C." donosi:

„WOLI UMRZEĆ — NIŻ SŁUŻYĆ W WOJSKU!

Przed komisją poborową w Tarnowie stawił się ub. poniedziałku Marcin Tyla.

Ponieważ nie chciał położyć odcisku palca na dokumencie, odprowadzono go do starostwa, gdzie począł się awanturować, oświadczając, że woli umrzeć, aniżeli służyć w wojsku, na dowód tego chciał się rzucić z II. piętra na bruk.

Uspokojono go i odprowadzono do aresztu".

A więc w ciągu niespełna tygodnia dwa podobne wypadki. O pierwszym pisaliśmy przed kilku dniami. Karol Noworzyna popełnił samobójstwo i pociągnął za sobą kochankę. Powód? Niechęć dalszego odbywania służby wojskowej.

Marcin Tyla woli wyskoczyć z II-go piętra na bruk, niż służyć w wojsku!

Zestawiamy nazwiska: Karol Noworzyna i Marcin Tyla. Kładziemy je pod powiększającą lupą. Szukamy, badamy. Zaglądamy do pra pra genealogii, ale nie możemy natrafić na żaden nieczysty ślad pochodzenia.

Czysta jak łza jest ta rasa.

Żadnej domieszki krwi obcej lub mieszanej.

Noworzyna i Tyla są 100-procentowcami. Do „lóż" żaden z ich przodków nie należał także.

Więc?

„A.B.C." rozpisało ankietę na znany temat. Odpowiedzi napływają z rozmaitych stron. Zgłaszają swoje szkolne wypracowania również — a jakże — uczniowie 14-letni.

Poddajemy temat: Czy, wobec ucieczki przed służbą wojskową Noworzyny i Tyli, należy usunąć z armii ziomków tych dwóch ludzi, którzy wolą śmierć niż służbę wojskową?

Odpowiedzi prosimy kierować na „ręce" ABECADŁA nonsensów i głupoty. Do ankiety zapraszamy tylko czytelników, hołdujących tym przymiotom. Ster.

List ks. Metropolity Sapiehy do p. Prezydenta Rzplitej

wiezie do Gdyni ks. biskup Rospond

Pociągiem wieczornym wyjechali wczoraj z Krakowa kanonicy kapituły krakowskiej ks. biskup sufragan Rospond i ks. prał. dr. Bystrzonowski, profesor U. J. Obaj wysoko w hierarchii kościelnej postawieni dostojnicy udali się na polskie wybrzeże, gdzie przebywa obecnie p. Prezydent Rzplitej. Jak słychać, ks. biskup Rospond i ks. prał. Bystrzonowski wiozą z sobą list ks. Metropolity Sapiehy, skierowany do Pana Prezydenta Mościckiego.

W związku z audiencją, która prawdopodobnie odbędzie się w Gdyni, panuje przeświadczenie, że nastąpi zlikwidowanie tzw. konfliktu wawelskiego.

Morze to potęga Polski

PRZEGLĄD PRASY

CZY NA LITWIE NIE WOLNO PISAĆ O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM?

Agencja „Echo" donosi:

„Ostatni numer „Głosu Młodych" miesięcznika młodzieży polskiej, wychodzącego na Litwie, ukazał się w znacznie zmniejszonym formacie. Okazało się, że numer ten był w większej części poświęcony pamięci Marszałka Piłsudskiego z okazji drugiej rocznicy jego śmierci, ale cenzura litewska żadnego wiersza z materiałem o Marszałku nie puściła".

Czy tego już nie za wiele?

GDYBY USŁYSZAŁ, ŻE P. DOBOSZYŃSKI JEST NIEWINNY!

W tygodniku „Zaczyn" czytamy:

„Oto wychodzą przysięgli z zadowolonymi minami i powiadają: „Chociaż zabił — nie jest winien!"

A wtedy panie z lewa i z prawa wymachują chusteczkami i krzyczą: „brawo!"

* * *

A gdyby obudził się w dniu 27 czerwca br. w trumnie Józef Piłsudski i poszedł na proces Doboszyńskiego i usłyszał werdykt przysięgłych?

Gdyby usłyszał, że p. Doboszyński jest niewinny! Bez winy — zdaniem kilkunastu emerytów — jest jegomość, który zorganizował sobie partyjny oddział, swój prywatny oddział, by dokonać napadu na policję, na starostę, na miasteczko, na Żydów! Pomyślmy, coby się stało!"

Wczorajszy „Czas" doniósł, że przewodniczący trybunału w procesie Doboszyńskiego wiceprezes sądu okr. wydz. karnego dr. Krupiński poważnie zaniemógł.

CZY „GONIEC WARSZAWSKI" JEST PISMEM „FRONTU MORGES"?!

Lwowski „Dziennik Polski" zamieścił wiadomość z terenu „Frontu Morges". Doniesienia „Dziennika Polskiego" zostały w ostry sposób skomentowane przez „Goniec Warszawski", na co znów lwowski organ rozłamowców endeckich odpowiada:

„Przyznajemy, że może do naszej depeszy zakradły się pewne i nieistotne nieścisłości, które uraziły źródłowo poinformowaną redakcję „Gońca Warszawskiego", ale trudno — nie jesteśmy organem „Frontu Morges".

Zupełnie niedwuznacznie „Dziennik Polski" oświadcza, że uważa „Gońca Warszawskiego" za organ „Frontu Morges" i za tubę gen. Sikorskiego.

RADYKALNA PARTIA CHŁOPSKA NA WIDOWNI!

Jak prasa donosi, grupa tzw. Radykalnej Partii Chłopskiej, która ostatnio zaprzestała swej działalności, w przyszłą niedzielę zamierza urządzić swój... „Kongres". Ma to być kilkutysięczny zjazd chłopski, który ma się odbyć w Sokołowie Podlaskim. M.

Miliardowa pożyczka dla Francji

Londyn. (Tel. wł.). — W londyńskim City krążą wieści o olbrzymiej pożyczce, która ze strony angielsko-amerykańskiej ma być udzielona Francji. Wymieniają kwoty wahające się pomiędzy 100 a 400 milionów funtów (2—8 miliardów szwajcarskich franków).

Pożyczka ma służyć za nowy podkład stabilizacyjny francuskiej waluty.

Potwierdzenia tych wiadomości brak dotychczas. Nie wydaje się jednak nieprawdopodobnym, że ze strony angielskiej uczynione będzie wszystko możliwe gwoli opanowania kryzysu finansowego, przy czym Anglia chętnie widziałaby u swego boku potężne poparcie Ameryki.

ŚLEDZTWO w SPRAWIE ZAMACHU NA PREMIERA SALAZARA

Lizbona. PAT. — Policji udało się zidentyfikować jednego ze sprawców przedwczorajszego zamachu na osobę premiera Salazara. Jest to osobnik, którego rola w zamachu polegała na umieszczeniu bomby w kanale i który oddalił się, kulejąc z miejsca wypadku w chwili eksplozji. Aresztowany jest Portugalczykiem, liczy około 30 lat. Zatrzymano również 4 osoby, które jak się zdaje, uczestniczyły w zamachu. Władze bezpieczeństwa przypuszczają, że techniczną stronę zamachu przeprowadziły osoby pochodzące z zagranicy.

Wczoraj popołudniu odbyła się w pałacu Saobento, w którym znajduje się prezydium rady ministrów, zgromadzenie narodowe i izba korporatywna, manifestacja na cześć premiera Salazara, który jest równocześnie ministrem wojny, zorganizowana przez armię i marynarkę. W całym kraju odbywają się nabożeństwa dziękczynne z powodu ocalenia premiera.

TU WYCIĄĆ!

— 6 —

Złowróżbny tumult wzrasta coraz to potężniej, przybiera na sile, wwierca w przyćmione nagle — jakby uderzeniem potężnej maczugi — mózgi.... Coraz to szybciej zbliża się pędem orkanu, niosąc ze sobą zagładę i śmierć... Jest już u wrót... krzykiem szaleńczym uderza w niebiosa....

— Śmierć wyklętym przez Boga!....

— Śmierć Żydom!....

— Śmierć tym co zatruwają nasze źródła, studnie i poidła!....

— Śmierć im! — a gniew Boga minie i nieszczęsna zaraza z domów naszych uciecze....

W domu Efraima Szancera zamarli wszyscy w bezruchu....

Urwał się nagle nie dokończony ton przerwanej pieśni modlitewnej...

Z skamieniałych nagłą trwogą twarzy zbiegła krew. Pobladły lica jak biel pokutnej szaty...

Stojący przy oknie syn Efraima Abraham patrzy w ulicę czarnymi, ogromnymi lękiem i grozą obłąkanymi oczami... Z mięsistych, bladych w tej chwili, bezkrwistych i drżących warg, wymykają się dyszące, pospieszne, ledwie dosłyszalne słowa:

— ... Wloką ludzi... Co się tam dzieje?.... Krew!... Leje się krew.... Tyle krwi... Boże!.... Boże Wielki co oczy moje widzą.... Oj!... Oj... Już... Już idą... Walą do wrót...

Przysłonił rękami oczy, zachwiał się, zatoczył i runął zemdlony na ziemię...

— Bij.... Do Efraima!... Do Efraima!....

A Efraim milczy... Długa siwa broda zakrywa ciężko pracującą, — coraz to szybszym oddechem — pierś. Oczy utkwił w rozłożoną na stole księgę modlitewną, położył na nią białą, kościstą rękę i.... czeka z powagą, czeka z poddaniem się woli i wyrokom Jehowy....

— 7 —

Cóż on słaby robaczek, marne ziarnko piasku w morzu przeogromnym, znikomy — w oczach Boskich — pył — cóż może więcej robić jak nie z poddaniem się czekać tej woli i oprzeć się na wierze ojców, — i dalej wierzyć, że nic bez tej woli boskiej stać się nie może... A więc i on Efraim i jego cała rodzina, gdy Bóg zechce... gdy uzna, i zezwoli im żyć... nakaże, że nie ma mu spaść ani jeden siwy włos — to tak, a nie inaczej będzie...

— Zasunąć rygle bramy!.... Kute w żelazie, nitem uchwycone wąsy, niespluźną się z potężnych zawiasów, zczerniała dębina oprze się toporom — woła — syn Szancera — Joel.

Jęczą i zawodzą niewiasty dygocąc ze strachu, jak liście osiki drżą, załamując ręce i wybuchają spazmem nietulonej przez nikogo rozpaczy... Wiją się po miękich kwiecistych dywanach oblewając je strumieniami łez...

Nie rozpacza tylko stary, siwy Efraim... On nie zna lęku i czeka w spokoju, powadze wyroków boskich....

Nie płacze i nie zawodzi płaczliwie mała piękna hebano-włosa Estera z Opoczna, — jeno jak spłoszona nagłą wrzawą i hukiem, zalękniona sarna, wodzi dużymi czarnymi oczami dokoła i tuli się w objęcia dygocącej z lęku o ten skarb najdroższy — babuni.

— Biada nam i naszym dzieciom! — zawodzą niewiasty.

— Brama zamknięta — rygle nie ustąpią naporowi....

— Podpalić dom Efraima!....

NAJNOWSZY SŁOWNIK

Arianin — Śpiewak operowy wykonywujący arię.

Panika — Pani K.

Umorzyć — Wrzucić do morza.

Bramin — Dozorca sterczący w bramie.

Pierścień — Cień, jaki rzucają piersi.

Demolować — Grać sonatę D-mol.

CHYTRY PRACODAWCA

— A czy lubicie tak od czasu do czasu mały kieliszek anyżówki? — pyta pan uprzejmie nowej kucharki.

— Dlaczego nie? — odpowiada, uśmiechając się.

— Bardzo dobrze... wobec tego będę zawsze chował kluczyk od bufetu.

WPADŁ

— Dzień dobry... Czy mogę się widzieć z panem szefem?

Sekretarz: Oczywiście, proszę pani. Takie przystojne, młode damy szef przyjmuje zawsze.

— Tak? Proszę mu więc powiedzieć, że jego żona chciałaby z nim mówić.

Lipiec
7
Środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 95.
Poczt. biuro zlec. 153-00
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.57
Wschód słońca jutro godz.: 3.25

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Dziś: **Pulcherii.**
Jutro: **Elżbiety.**

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny apteki: Grodzka stein Ludwik, Rejtana 10, tel. 179-06, Friedman Zofia, Śląska 20, tel. 151-08, Desser Abraham, Dietla 44, tel. 159-51, Haber Chaim, Zwierzyniecka 23, tel. 139-48.

Dziś mają dyżur nocn yaptęki: Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36, Pl. Zgody 18.

Teatr-kina

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dzisiaj w środę, po cenach zniżonych, pełny humoru wodewil K. Krumłowskiego „Jaskółka z wieży Mariackiej". W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. W. Radulskiego występują: Leon Wyrwicz, A. Matusiakówna, Bielska, Czechowska-Korecka, Janikowska, Mrowińska, Starkówna, Burnatowicz, Fabisiak, Macherski, Opaliński, Szubert, Turski, Węgrzyn, Woźnik, Wroński i in. — „Jaskółka z wieży Mariackiej" powtórzona będzie w piątek.

Jutro w czwartek, po cenach najniższych, po raz ostatni „Wesele Figara", zabawna komedia Beaumarchais'ego, w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza.

Pod kierunkiem reż. W. Biegańskiego odbywają się próby z komedii Otto Bielena p. t. „Temida na prowincji", której premiera odbędzie się z końcem bież. tygodnia.

Plan przedstawień:

Środa 7. VII. „Jaskółka z wieży Mariackiej"
Czwart. 8. VII. „Wesele Figara"
Piątek 9. VII. „Jaskółka z wieży Mariackiej"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Człowiek, który sprzedał głowę" i „Robinford Eldorado".
ATLANTIC: „Magnolia" i „Prawo do szczęścia".
APOLLO: „Legia zatraceńców"
BAGATELA: „Ordynat Michorowski" i „Koronacja króla angielskiego".
PROMIEŃ: „Maria Stuart".
STELLA: „Wierna rzeka".
SZTUKA: „Madame Lenox".
UCIECHA: „Łowca przygód" i „Detektyw Helena Garfield".
WANDA: „Zbrodnia i kara" i „Tydzień przed ślubem".

Radio

CZWARTEK, 8 LIPCA 1937 R.

6.15 audycja poranna; 12.15 Audycja dla dzieci wiejskich w oprac. Toli Retingerowej; 12.25 Polska Kapela Ludowa; 13.55 Muzyka; 15.05 „Kilka słów o kulturze fizycznej"; 15.10 Muzyka; 15.25 „Poobiednia lektura....."; 16.00 „Lwica Uanga" — opowiadanie Kamila Giżyckiego dla dzieci; 16.15 Recital fortepianowy Olgi Łapickiej; 16.45 „Jak zastawić mieszkanie na lato" — gawęda Wiktorii Szczepańskiej; 17.00 1000 taktów muzyki; 18.15 Muzyka; 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko Jalu Kurka p. t. „Śpiew o Bośni"; 20.00 Muzyka lekka i taneczna; 21.45 „Wielki świat Capowic" Jana Lama; 22.00 Płyty dla znawców; 23.00 Muzyka.

Kraków do wieczora...

WIELKI PROCES JAWORZNICKI

zbliża się ku końcowi

Rozprawa o nadużycia węglowe w Jawornie, jak już pisaliśmy, przechodzi w stadium końcowe. Dziś zeznają ostatni świadkowie.

Słuchając wyjaśnień przesuwających się przed trybunałem świadków utwierdzamy się w przekonaniu, że winni byli **nietylko** ci, którzy dziś zasiadają na ławie oskarżonych. Dobitnie świadczą o tym uwagi sędziego Stępniowskiego, skierowane do świadków (!) Józefa Pałki, czy Józefa Woźnego.

Również świadczą o tym wynurzenia oskarż. Kossowskiego, brzmiące wręcz sensacyjnie, że nakazano mu(!) — ponoć wysoko postawiona osobistość — obciążyć osk. Sasa, bo nic mu nie zrobią (?)!

Zeznawał też inż. Brzozowski, prezes zarządu Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla.

Stwierdza on, że wiadomo mu o nadużyciach i że dowiedział się o nich od dr. Włodka.

Epilog wielkiej kradzieży

przed sądem

Dziś odbyła się przed sądem okręgowym w Krakowie rozprawa przeciw Aleksandrowi Chudemu i Jakubowi Lepie, oskarżonym o dokonanie szeregu kradzieży na teernie miasta Krakowa, przy czym jednocześnie zasiedli na ławie oskarżonych Antonina Zalasowa, Konstanty Porębski i żona tegoż Waleria Porębska, Maria Drucker oraz Julia Dyras, którym pro kurator zarzuca paserstwo.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Dnia 3 kwietnia br. niejaki Józef Zelech zauważył przypadkowo nad ranem dwóch ludzi, znoszących z górnych pięter domu przy ul. Ujejskiego 7 trzy ciężkie walizy. O swych spostrzeżeniach zawiadomił policję

. W toku dochodzeń okazało się, że walizy te zawieziono do mieszkania Porębskich w Łagiewnikach. Część rzeczy pochodzących z kradzieży znaleziono też u Antoniny Zalasowej, właścicielki sklepu i realności, sąsiadki Porębskich, Marii Drucker i Julii Dyras.

Na rozprawie zostali przesłuchani poszkodowani w liczbie kilkudziesięciu osób, którzy na Komisariacie rozpoznali skradzioną im bieliznę.

Rozprawie przewodniczy s. o. dr. Kronenberg, oskarża prokurator Stawarski, bronią adw. dr. Nadel, dr. Braciejowski, dr. Kozma, dr. Pleszowski, dr. Jung.

ECHA NAPADU RABUNKOWEGO

Do mieszkania Mojżesza Nachhausera przy ul. Urzędniczej 59 w Krakowie włamali się w kwietniu br. dwaj złodzieje, a to Zygmunt Deitelbeum i Jan Furmański.

Gdy już obfity łup, w postaci pieniędzy, futer, ubrań, bielizny i nakryć srebrnych mieli spakowany, wrócił niespodzianie właściciel do domu. Wówczas złodzieje uderzyli go jakimś narzędziem w głowę i następnie rzucili się do ucieczki.

Dzięki natychmiast zorganizowanej pogoni. udało się obu włamywaczy ująć i odstawić do aresztu.

Dziś Deitelbaum i Furmański odpowiadają przed sądem karnym za swój czyn.

Oskarża prokurator dr. Stawarski, broni adw. dr. B. Pleszowski.

Wstrząsające samobójstwo

spedytora krakowskiego

(k) W katowickim zakładzie kąpielowym przeciął sobie żyły u rąk w zamiarze samobójczym, znany na bruku krakowskim spedytor Maurycy Vorzimmer. Służba to na czas spostrzegła i desperata odwiozła do szpitala. Jako przyczynę, podają trudności finansowe. Nie jest to pierwsze targnięcie się tego człowieka na życie. Usiłował on to uczynić kilka razy.

Pamiętnym było swego czasu jego wystąpienie w sądzie krakowskim i znany incydent ze sędzią śp. Kaczmarskim, za co został skazany na karę więzienia.

—o—

OTWARCIE NOWEJ PŁYWALNI

(k) Dnia 11 lipca br. o godzinie 11 przed południem nastąpi oficjalne otwarcie pływalni na stadionie miejskim. Ludność miasta Krakowa z radością powita tę wiadomość. Znaczne rozmiary basenu pływackiego 70x30 i specjalne urządzenia ściągną zapewne wielotysięczne rzesze spragnionych wypoczynku i schronu przed upałami.

Apel mieszkańców do władz P. P.

Mieszkańcy z okolicy narożnika ulicy Dietlowskiej i Starowiślnej, zwracają się za naszym pośrednictwem do policji z prośbą o zaprowadzenie ładu i spokoju publicznego w punkcie, gdzie znajduje się restauracja. W godzinach nocnych, gdy spragnieni wypoczynku i snu lokatorzy pragną spokojnie przespać duszną noc, nagle odzywają się głosy i wołania: policja, policja.

Oto zjawiają się nocne ćmy: alfonsy, córki Koryntu i rozpoczynają taniec demoralizacji. Przejść tą ulicą wówczas, to znaczy narazić się albo na grube, ordynarne obelgi, albo na nóż w plecy. Ustawiczne krzyki, kłótnie nie pozwalają sąsiadującym lokatorom spać.

Byłoby pożądanym, aby policja zajęła się tą filią plant gertrudzkich, które niejednokrotnie dały się już poznać spokojnym przechodniom krakowskim. Siedlisko zepsucia i deprawacji z pod narożnika ulicy Dietlowskiej i Starowiślnej, prowadzącej ku ul. Miodowej musi być zlikwidowane.

DZIECKO POD KOŁAMI TRAMWAJU

(sa) Przechodnie, oczekujący przy przystanku tramwajowym obok ul. św. Gertrudy i Stradomia usłyszeli przeraźliwy krzyk. Był to krzyk rozpaczy matki p. Firlej z ulicy Limanowskiego 32, której dziecko dostało się pod koła ruszającego tramwaju.

Dzięki jednak przytomności umysłu motorowego, wóz został gwałtownie zatrzymany i dziecko z wypadku wyszło bez szwanku.

Groźna szajka złodziei

W Kielcach grasuje ostatnio szajka złodziei mieszkaniowych, którzy dokonali całego szeregu włamań. Łupem złodziei padła garderoba i biżuteria wartości kilkunastu tysięcy złotych. Ponadto złodzieje dostali się do sklepu Eliasza Biedermana, mieszczącego się w centrum miasta, skąd skradli większą ilość palt i materiałów, wartości 3 tysiące złotych. Władze policyjne prowadzą energiczne poszukiwania za złoczyńcami.

PRÓBNY ALARM STRAŻY POŻARNEJ

Dziś w godzinach przedpołudniowych zaalarmowana została ulica św. Gertrudy dźwiękiem trąbek Straży Pożarnej.

Jak na komendę został na chwilę zatrzymany wszelki ruch dla umożliwienia szybkiej jazdy wozom strażackim, które w sile dwóch plutonów skierowały się na plac WW. Świętych.

Jak się okazało, był to próbny alarm dokonany wobec przedstawicieli miast wielkopolskich, bawiących w Krakowie na wycieczce. Alarm ten świadczy o tężyźnie i sprawności krakowskiej Straży.

Aresztowanie włamywacza

Kolba Rudolf, robotnik, bez zajęcia, zatrzymany został za włamanie się do magazynu Elkina Salomona, przy ul. Romanowicza 21, skąd skradł 1 nowy rower i uprząż wartości ogólnej 250 zł. Rower i uprząż odebrano.

KONTROLA RUCHU ULICZNEGO

Wczoraj w godzinach rannych i wieczornych organa policji przeprowadziły kontrolę ruchu pojazdów mechanicznych i zaprzęgów konnych, podczas której ukarano doraźnie 36 osób, sporządzono 32 doniesień, oraz upomniano 81 osób.

DO KRAKOWA PRZYJECHALI:

Hotel pod Różą: Wycieczka radców ministerialnych i miejskich z Poznania, Gdyni i okolicznych miast.

LIST Z GDYNI

(R. Z.) Żar z nieba, gorąco, brak tchu; w rozpalonych murach miasta kurz i kurz. Trzeba wyjechać na kilka dni nad morze. Gdzie jechać? Do Sopot, które tego roku silnie się reklamują, czy też do Jastarni, Juraty, czy na Hel?

Zarząd uzdrowiska w Sopotach zapowiada jako atrakcję operę leśną, przy czym przygotowania do tegorocznego festivalu wagnerowskiego są w pełnym toku — impreza zapowiada się wspaniale.

Pierwszorzędni dyrygenci i soliści, orkiestra licząca 130 członków, wśród nich słynnych artystów kameralnych, chór złożony z 500 osób, przepiękne obrazy sceniczne na olbrzymiej otwartej scenie, mierzącej po 100 metrów wszerz i wgłąb, otoczonej wspaniałą przyrodą leśną, współdziałającą niejako w inscenizacji — oto dane, na podstawie których można sobie wyobrazić, na jak ogromną skalę zakrojone są przedstawienia. Festival tegoroczny obejmie dwa najsłynniejsze dzieła Wagnera: Parsival odegrany będzie w dniach 18 i 20 lipca — Lohengrin w dniach 23, 25, 28 lipca i 1-go sierpnia. Ponadto odbędą się dwa wielkie koncerty.

Poza tym codziennie piękny koncert w „Kurpaku" i szereg wielkich atrakcji jak regaty morskie, zabawy kasynowe itp.

Na polskim wybrzeżu odwiedziłem w niedzielę Targi Gdyńskie, albowiem zdecydowałem się jechać na polskie wybrzeże, nie chcąc „hitlerowcom gdańskim" zostawić moich ciężko zarobionych groszy. Wprawdzie od „hitlerowców gdańskich" do „poznańskich" nie bardzo daleko, mimo to jednak zdecydowałem się jechać do Gdyni i wzdłuż wybrzeża na Hel. W Gdyni po zwiedzeniu portu i miasta, udałem się na zamknięcie Targów Gdyńskich.

Targi wzbudziły w tym roku duże zainteresowanie. Frekwencja zwiedzających, zwłaszcza w ubiegłą niedzielę była poważna. Według dotychczasowych obliczeń, — Targi Gdyńskie zwiedziło przeszło 20 tys. osób.

Transakcje dokonane na tegorocznych Targach są również poważne, przy czym najpoważniejsze notuje dział samochodowy. Sprzedano przeszło 30 samochodów ciężarowych i osobowych, 15 motocykli i dużą ilość rowerów. W dziale przemysłu ludowego, transakcje przekraczają 20 tysięcy zł. Nie mniejsze zawarto w dziale budowlanym.

Duże zainteresowanie wzbudzał też dział ekspansji morskiej oraz dział uprzemysłowienia Gdyni.

Na stacji kolejowej w Gdyni ścisk i tłok. Z powodu pięknej pogody odbywa się tu wielki zjazd letników, którzy od Orłowa przez Gdynię, Wielką Wieś, Halerowo, Jastrzębią Górę, Karwię, Jastarnię, Juratę, obsadzają zarówno domki rybackie, jak i pensjonaty aż po latarnię morską na Helu. Wycieczkowicze na Hel skracają sobie drogę wysiadając w Gdyni i jadąc „morzem na przełaj" statkiem Żeglugi Polskiej do Jastarni czy na Hel. W Orłowie na pięknej plaży ruch i sezon w całej pełni, spotykam szereg osób z Krakowa. Letnicy z Orłowa zaraz po obiedzie pierwszym pociągiem czy autobusem popołudniowym uciekają do Sopot i wracają do Orłowa późno w nocy.

W samej Gdyni odbył się wczoraj zjazd okręgu kaszubskiego chórów kościelnych, połączony z konkursem śpiewaczym. Na czele jury stali znany kompozytor Nowowiejski oraz prof. Kazuro. Zwyciężył chór „Symfonia" z Gdyni.

Poza tym przed południem rozpoczął się w Gdyni „Tydzień Czerwonego Krzyża". Tydzień zainaugurował pokaz akcji ratowania rannych i zatrutych gazami bojowymi.

Program tygodnia przewiduje szereg imprez.

Spotkałem w Gdyni szereg „krakauerów" stale tam mieszkających. Pauli, Marszal, Loria, Petelenz, a przede wszystkim Leon Holzer, kolega z VI. batalionu I. Brygady Leg.; zaaklimatyzowali się już na dobre — i „sa pierona" zamiast naszej krakowskiej czystej, nauczyli się już popijać gin z kropelkami miętowymi, jak prawdziwi marynarze.

W Juracie, którą akcyjna spółka uzdrowiskowa z roku na rok rozbudowuje, znajduje się „high life" towarzystwa „wybrzeżowego", między innymi, rodziny kilku urzędujących ministrów. Jurata jest też na polskim wybrzeżu najdroższym miejscem pobytu. Krakowianie znajdują się przeważnie w Jastarni (znacznie więcej jak na Helu) poza tym zarówno w Wielkiej Wsi jak i w Karwi nie brak naszych krakowskich nagusów opalających się na Haile Selassie.

Najtaniej mieszka się w nowych domkach rybackich na Helu, prowadząc własną kuchnię, lub też stołując się w restauracji, których jest kilkanaście z Polonią i Rivierą na czele. Śniadania i kolacje sporządza się w domu.

Ceny? W pensjonacie w Orłowie, czy Hallerowie lub nawet w Jastarni, można mieszkać względnie dobrze z pełnym utrzymaniem za 6 — 7 zł. dziennie. W mniejszych miejscowościach mieszka się taniej, bliżej Juraty — drożej, pensjonaty zaś dochodzą do 15 zł. Nabiał, tłuszcze oraz mięso są na wybrzeżu artykułem poszukiwanym i drogim, natomiast wędzone ryby (węgorze, flądry, dorsze, łososie) są sprzedawane na wagę. Owoce są w tym roku tańsze jak zwykle, albowiem dowóz jest lepiej zorganizowany.

Rozrywki? Chłód morski, słońce, a przede wszystkim fale morskie i zachód słońca, cudowny pył piaskowy, powietrze bez kurzu i spacery po wydmach i wzdłuż wybrzeża.

Wieczorem? Gin z kropelkami w Rivierze, Lwiej Jamie, czy Polonii, lub też „Halba Haberbuscha czy Żywca", dla pań zaś pierwszorzędny dancing w Juracie, albo też Domu Zdrojowym, Mazurce czy Park-Hotelu.

Do widzenia na plaży, od strony pełnego morza....

ROZMAITOŚCI

Niedźwiedź w łóżku

Słyszane w latach złotego dzieciństwa baśnie sprawdzają się nieraz w życiu późniejszym, układające się w takiej lub innej formie. Potwierdzeniem tego jest osobliwe wydarzenie jakie miało w tych dniach miejsce w maleńkim miasteczku węgierskim Pestszenter. Prowadzący spokojne życie monter Kowacz wysłał na wieś swą rodzinę, sam zaś prowadził gospodarstwo w trzypokojowym mieszkaniu. Kiedy w pierwszą niedzielę lipca powrócił z przechadzki do swego domku, ujrzał z przerażeniem drzwi mieszkania otwarte. W pokojach panował niezwykły chaos, wskazujący, że zakradli się bandyci. Najstraszliwszy widok przedstawiała spiżarnia, w której przewrócone były zapasy żywności, a z otwartych butelek sączyły się strumyczki tokaju.

Zamknięte jedynie były drzwi wiodące do sypialni. W wielkim łóżku małżeńskim owinięty w pierzynę spał jakiś olbrzym. Regularne głośne chrapanie przeistaczające się czasem w donośne gwizdanie świadczyło, że śpiący nadużył sobie wybornego trunku i teraz po dokonaniu łupieskiego dzieła odpoczywał smacznie.

Monter zbliżył się do łóżka pragnąc wyrzucić z niego bezczelnego gościa. Na wezwanie jego, tymczasem człowiek śpiący w łóżku odpowiedział jeszcze groźniejszym mruczeniem.

Dopiero po kilku minutach, kiedy już całe miasteczko zgromadziło się wokoło domku montera i zwarty tłum ludzi otoczył sypialnię małżeńską, odsłonięto śpiącego z pod pierzyn szczelnie zakrywających jego postać.

Intruzem włamywaczem okazał się brunatny niedźwiedź, który obudzony w spokoju popatrzał na obecnych dokoła siebie ludzi i nie myślał wcale opuścić łoża. Komendant posterunku polecił przenieść swym ludziom całe łóżko wraz z niedźwiedziem do ogrodu. Tam niedźwiedź ruszył się dopiero ze swego miejsca wieczorem, kiedy na miejsce komicznego wydarzenia przybył dyrektor cyrku wędrownego. Okazało się bowiem, że niedźwiedź uciekł z woza cyrkowego podczas postoju w pobliskim miasteczku i poprzez lasy, ogrody i sady przybył do położonego na peryferium domku poczciwego montera węgierskiego.

Dostał ataku serca

z żalu za zgoloną brodą

Jeden z aresztantów więzienia w St. Quentin w Kalifornii słynął ze swych bokobrodów i z tego tytułu zdobył sobie w otoczeniu swych kolegów odsiadujących karę miano barona. W pierwszych dniach lipca do więzienia zjechał inspektor, który zadecydował natychmiastowe obcięcie bokobrodów baronowi.

W momencie kiedy wyprowadzono więźnia do fryzjera, oświadczył on głośno przed wszystkimi: „Kto dotknie się z nożyczkami do mych czcigodnych bokobrodów, tego niech jasny piorun trafi".

Kiedy za chwilę baron zasiadł na krześle fryzjerskim, poczuł nagle słabość i skonał na atak serca. Wydarzenie to wywołało powszechne komentarze wśród ludności St. Quentin.

Ludożercy mają głos!

Dziennik paryski „Excelsior" zamieszcza ciekawe reportaże specjalnego wysłannika Edmonda de Mettre'a z podróży do kraju ludożerców, zamieszkujących po dzień dzisiejszy gęste lasy Liberii.

Oczywiście władze kategorycznie zaprzeczają istnieniu ludożerców na tym obszarze. Autor reportaży, który postawił sobie za cel odszukanie ludożerców w Liberii, na każdym kroku spotykał się z kategorycznymi zaprzeczeniami.

Szczególny upór pod tym względem przejawił miejscowy administrator Gray, do którego de Mettre zwrócił się po „informacje".

Gray, w obronie opinii czerwonoskórych rodaków swoich oświadczył, że w Liberii już od dawna nie istnieją żadne tajne organizacje, zaś opowiadania o liberyjskich ludożercach są wytworem bujnej wyobraźni.

Naprożno dziennikarz odsłaniał przed czarnym administratorem swe karty dowodząc, że według posiadanych informacyj mieszkańcy Liberii nie liczą się zbytnio z rozporządzeniami władz, większość nie wie wcale o istnieniu ustaw ani władz, które wydają te ustawy. Czarny administrator obstawał przy swoim.

Dopiero przypadek dopomógł dziennikarzowi w osiągnięciu zamierzonego celu.

Ostatniego dnia przed wyjazdem do podzwrotnikowej Afryki, dziennikarz podarował administratorowi Grayowi swetr z grubej wełny.

Swetr złamał opór murzyńskiego organizatora, który tak był zachwycony „królewskim prezentem", że przyznał, że istotnie w miejscowości Kopesis, w gęstych lasach Liberii istnieje po dzień dzisiejszy sekta kanibalów.

W dowód wdzięczności za „królewski prezent" Gray zaprowadził cudzoziemca na zebranie murzyńskich wodzów wszystkich plemion. Mimo, iż afrykańskie słońce tropikalne prażyło, Gray nie rozstawał się ze swym pulowerem i, oblewając się potem, zjawił się w nim na zebraniu, wprowadzając swą wyszukaną elegancją w dziki zachwyt pozostałych uczestników zebrania.

Następnego dnia Gray zaprowadził dziennikarza do więzienia Ojbarnego, dokąd w przededniu sprowadzono 47 murzynów, należących do różnych tajnych towarzystw, istniejących w Liberii

Wśród aresztowanych murzynów znajdowali się „ludzie-aligatorzy" i „ludzie-pantery". Były też trzy kobiety i troje dzieci. Kobiety należały do sekty „ludzi-aligatorów", której przedstawiciele i przedstawicielki nie gardzą ludzkim mięsem. W każdym razie ludożerstwo wchodziło w skład tych zbrodni, jakie inkryminowano zatrzymanym trzem kobietom.

Obrzydliwe, zdegenerowane, zwierzęce twarze tych trzech przedstawicielek dżungli afrykańskich wzbudzały odrazę, wyglądem zewnętrznym potwierdzały przypisywane im zbrodnie.

Dziennikarzowi francuskiemu udało się rozmówić z jedną z tych „kobiet-aligatorów" imieniem Duszu. Jest ona od kilku lat mężatką, przy czym mąż jej nie należy do żadnej z tajnych sekt.

Edmond de Mettre zapytał murzynkę czy ma dzieci; okazało się, że jest to pytanie niezbyt „delikatne". Dzikuska Dusza oskarżona była właśnie o to, że brała udział w zebraniu swej sekty, na którym zamordowano i pożarto małe dziecko.

Na pytanie dziennikarza murzynka odpowiedziała przecząco, nie śmiała mu przy tym spojrzeć mu w oczy.

— Patrz mi prosto w oczy, gdy rozmawiasz ze mną — rozkazał jej eupejczyk. — Dlaczego nie masz dzieci?

— Kobietom, należącym do tajnej organizacji — odparła ludożerka — nie wolno mieć dzieci.

— A do jakiej tajnej organizacji należysz?

— Do towarzystwa „aligatorów".

— A wiesz, że grozi ci za to śmierć przez powieszenie?

— Wiem.

— Więc po co wstąpiłaś do tego towarzystwa?

— Takie było moje przeznaczenie. Gdy mnie po raz pierwszy zamieniono w aligatora, posmarowano mi twarz specjalną maścią. Odtąd jestem aligatorem.

Według własnej relacji członkini towarzystwa aligatorów udawała się nad rzekę i tak długo pływała, udając krokodyla, aż zjawił się jakiś człowiek. Wówczas rzuciła się na niego i pożerała go, niby prawdziwy aligator.

Z dalszej rozmowy z Duszu okazało się, że nigdy w życiu nie widziała białego człowieka, a na ołówek dziennikarza spoglądała, jak na niewidziany cud przyrody.

Ostatnie pytanie dziennikarza brzmiało:

— Powiedz Duszu, czy kochasz swego męża?

— Tak — odpowiedziała kobieta.

— A gdybyś go spotkała w rzece, zjadłabyś go?

Po raz pierwszy na odrażających wargach ludożerki ukazało się coś w rodzaju uśmiechu.

Duszu poruszyła plecami i odpowiedziała:

— Naturalnie, że zjadłabym go! — Wszak jestem aligatorem!...

TRYBUNA SPORTOWA

PO MECZU POLSKI Z RUMUNIĄ

Fatalny start naszych piłkarzy z Rumunią, wywołał w sferach sportowych wielkie poruszenie. Ogólnie winę przegranej przypisuje się skrajnym pomocnikom i bramkarzowi. Krytykują także słabą grę obrońców i lewej strony ataku. Właściwie cała drużyna zawiodła. A, oto poszczególne głosy:

Rumuni:

P. Istrati: — Wygraliśmy zasłużenie. Najlepszą częścią naszej drużyny była linia pomocy. Polska była bardzo słaba, wyjątkowo źle grali pomocnicy boczni. Bramkarz Polski ma na sumieniu jedną bramkę. Gra była bardzo fair. Publiczność o wyjątkowo sportowym zachowaniu, oklaskiwała piękne pociągnięcia obu drużyn.

P. Radulescu (członek komisji selekcyjnej): — Drużyna rumuńska grała b. dobrze, zwycięstwo jest zasłużone. Drużyna polska grała fair. Publiczność wyjątkowo sportowa: nie wydarzyło mi się w przeciągu moich 20 lat kariery sportowej, aby publiczność oklaskiwała drużynę przeciwnika. Przyjęcie drużyny rumuńskiej ze strony kierowników polskich wyjątkowo serdeczne i nie zapomnimy o tym.

P. Matej (referent sportowy federacji rumuńskiej): — Jestem szczęśliwy, że wygraliśmy. Drużyna nasza grała jaknajlepiej. Podobała mi się bardzo koleżeńskość drużyny polskiej oraz sportowe zachowanie publiczności, która przez cały czas oklaskiwała drużynę rumuńską.

Lewy pomocnik, Rasinsky: — Jestem szczęśliwy, że mogliśmy udowodnić, że football rumuński stoi na wysokości środkowo europejskiego. W moim przekonaniu zasłużyliśmy na zwycięstwo. Najsłabszą częścią drużyny polskiej była linia pomocy.

Środkowy pomocnik, Juhas: — Wszyscy gracze rumuńscy grali b. dobrze, z zapałem, i dlatego wygraliśmy. Mecz był bardzo ładny i zwycięstwo nasze jest zupełnie zasłużone.

Lewy łącznik, Bodola: — Drużyna rumuńska grała z zapałem i dlatego zasłużyła na zwycięstwo. Z drużyny polskiej najsłabsi byli boczni pomocnicy.

Prawe skrzydło, Moltoveanu: — Jestem zadowolony z wyniku. Boisko bardzo kiepskie; powinniśmy byli wygrać na lepszym boisku z większą różnicą bramek.

Prawy pomocnik, Vintilla: — Cieszę się ze zwycięstwa rumuńskiego. Szczęście było po naszej stronie.

Prawy łącznik, Kovacs: — Mecz był na ogół bardzo trudny. Boisko nie odpowiadało nam i jesteśmy przekonani, że w Warszawie, gdzie już grałem raz, bylibyśmy wygrali z większą różnicą bramek.

Lewe skrzydło, Dobai: — Graliśmy lepiej, niż przeciwko Szwedom. Boisko było b. kiepskie. Jeżeli chodzi o wynik — jest zupełnie zasłużony. Sędzia b. słaby. Jesteśmy zachwyceni przyjęciem, jakie nam zgotowano.

Bramkarz, Pavlovici: — Boisko kiepskie. Po stanie 3:1 na naszą korzyść byłem przekonany, iż wygramy z różnicą 5 do 6 bramek. Z drużyny polskiej najlepiej podobali mi się skrzydłowi. Gra na ogół była b. piękna i utrzymana w ramach sportowych.

Prawy obrońca, Bürger: — Zasłużyliśmy na zwycięstwo. Najlepszą częścią drużyny polskiej był środek napadu i cała lewa strona napadu.

Środek napadu, Baratky: — Boisko b. złe. Jestem szczęśliwy, że pokazaliśmy piękną grę. Obrona polska grała bezmyślnie.

Lewy obrońca, Felekan: — Napad polski grał bezskutecznie. Mógł strzelić więcej bramek, jednak należy podkreślić, że linia pomocy polskiej przegrała mecz.

Sędzia p. Kluk, który sędziował mecz w Neapolu Włochy południowe — Polska 3:0, uważa. że w roku 1932 Polacy grali lepiej, a w każdym razie mieli lepszego bramkarza i pewniejszą obronę. Tym razem te właśnie linie grały bardzo słabo.

Rumuni wygrali zasłużenie, byli bowiem znacznie lepsi, przewyższali Polaków przede wszystkim szybkością. Zapytany o to, dlaczego nie podyktował rzutu karnego, chociaż gracze polscy twierdzą, że Piec został sfaulowany na polu karnym, oświadczył, że karnego nie było i jest tego najzupełniej pewien. Raczej powinien był bardziej ostro ukarać kilkakrotne faule Giemzy.

Polacy:

Kapitan Związkowy PZPN P. Kałuża jest zdetonowany grą drużyny.

— Drużyna grała gorzej niż przed 10 dniami w Warszawie. Po trzech bramkach, które padły w ciągu niespełna 5 minut, załamała się i to ciążyło już przez cały mecz. Pomoc zawiodła, gdyż skrajni napastnicy rumuńscy byli za szybcy. Jeszcze najlepiej wypadła gra ataku, ale tu dla odmiany strona prawa była lepsza, niż lewa. Bardzo słabo wypadli Wilimowski, przez co słabo grał Wodarz. W drużynie nie było niestety jaśniej szego punktu. Mam żal do sędziego, że nie podyktował przy zmianie 3:2 karnego za faul na Piecu.

Płk. Żołędziowski, który oficjalnie reprezentował PZPN na zawodach jest mocno przygnębiony porażką i uważa, że należy dopuścić trochę świeżej krwi do drużyny.

Zadowolony jest tylko **Kpt. Nikolski** skarbnik PZPN, mecz bowiem cieszył się wielką frekwencją, wszystkie bilety były wyprzedane, a kasa przyniosła kilka tysięcy zł., więcej niż w Warszawie na meczu ze Szwecją.

JUNIORZY, KTÓRZY ROBIĄ LEPSZE WYNIKI NIŻ MISTRZOWIE POLSKI.

W Millwaukee odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne Stanów Zjednoczonych w konkurencji juniorów. Ciekawsze wyniki notujemy: 200 m. — Sullivan 21.5. 200 m. płotki — Belcher 23.5, 100 m. — Tolmich 10.5. 400 m. — Seakley 48.8. 800 m. — Marion 1:53. 5000 m. — Alridge 15:36,7 min. 10.000 m. — Eino Pentti 32:02,5. 1500 m. — Sievernich i Coll po 3:57,8. Skok w zwyż — Thompson 198 ctm. Tyczka — Solock 398 ctm. Skok w dal — Walker 737 ctm. Trójskok — Kent 14,51 mtr. Kula — Hart 14.30 mtr. Oszczep — Graham 66.29 mtr.

Wszystkie wyniki (z wyjątkiem tyczki i biegu 5 klm) są lepsze od wyników, uzyskanych na mistrzostwach Polski w Chorzowie.

WĘGRY WYCOFUJĄ SIĘ Z PIŁKARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA.

Prasa węgierska donosi, że Węgierski Zw. Piłki Nożnej zamierza zrezygnować z udziału w turnieju o mistrzostwo świata. Udział drużyny węgierskiej w turnieju mistrzowskim wymagałby przedłużenia terminu zakończenia mistrzostw Węgier, co trudne jest do **pomyślenia wobec tego,** że Węgrzy ze względu na niepomyślne warunki klimatyczne nie mogą grać w zimie. Sprawa wolnych terminów skomplikowana jest przy tym przez udział drużyn węgierskich w turnieju o puchar Europy Środkowej.

Pokłosie walki finałowej pań w Wimbledonie

Jaka szkoda, że Jadzia nie zdobyła mistrzostwa świata. Już myśleliśmy, że Polka zatriumfuje, że zagranica przyzna jej palmę pierwszeństwa...

No, ale stało się inaczej. Posłuchajmy dlaczego? Mówią o tym główni aktorzy:

Jędrzejowska

— Nie grałam z nią dotąd, zgubiły mnie nerwy.

W pół godziny po swym meczu Jędrzejowska zjawiła się w loży zawodników. Mistrzyni nasza zniosła swą porażkę z godnością i pogodą.

— Zgubiły mnie nerwy — zaczęła swe opowiadanie. — W decydującym momencie załamałam się. Nie potrafiłam utrzymać ostrego tempa, które sama narzuciłam. A pozatem te double-faulty. Osiem w jednym meczu! To chyba najlepiej pokazuje moje zdenerwowanie.

Duży procent niepowodzenia mego przypisuję również temu, iż nigdy przedtem z Round nie grałam. Mam już takiego pecha, iż zawsze przegrywam pierwsze spotkanie z dobrą tenisistką. Teraz gdy znam styl Angielki nie dałabym się tak zwodzić przez nią, jak w pierwszym secie. Gdybym zaś wzięła pierwszego seta, wygrałabym mecz.

Ale trudno. I tak cieszę się szalenie, że doszłam do finału. Co rok przecież gram lepiej. Dwa lata temu byłam w ćwierć finale, rok temu w półfinale, w tym roku w finale, a na przyszły rok — no, to zobaczymy.

Na razie marzę tylko o odpoczynku. W poniedziałek jadę do Felixstowe. Będę tam grała, ale niemal bez konkurencji, tak, że się na pewno nie przemęczę. Potem wracam na trzy dni do Londynu i 16 lipca odpływam do Ameryki, na statku Waszyngton!

Round

— W trzecim secie myślałam, że już po mnie.

Przeprowadziłem również rozmowę ze zwycięzczynią Jędrzejowskiej, Dorothy Round.

— Tempo gry Jędrzejowskiej w drugim secie zaskoczyło mnie zupełnie — oświadczyła mi ona. — Wszystkie moje pięknie opracowane plany taktyczne nie zdały się na nic, wobec atakującej gry Polki. Gdy w trzecim secie Jędrzejowska zwiększyła jeszcze tempo, myślałam, że już po mnie. Postanowiłam jednak walczyć do końca i gdy udało mi się przełamać serwis Polki w ósmym gemie, wiedziałam, że mam mecz wygrany. Finał dzisiejszy był o wiele cięższy, niż w roku 1934, gdy pobiłam Helen Jacobs.

Marble

— Dżed jest najlepszą tenisistką na świecie.

Allice Marble jest wielką zwolenniczką Jędrzejowskiej. Przegraną Polki zmartwiła się może jeszcze bardziej od naszej mistrzyni.

— „Dżed" zmarnowała wspaniałą szansę. Mogła wygrać i powinna była wygrać, bo jest najlepszą tenisistką na świecie. Ale... ma fatalne nerwy i kompleks niższości. Gdy prowadziła 4:2 w trzecim secie, po prostu przestraszyła się... że może wygrać. Zaczęła grać ostrożnie i to ją zgubiło. Round powoli przyszła do siebie, a Jędrzejowska załamała się. Cieszę się strasznie, że „Dżed" jedzie do Ameryki. Spotkamy się tam na pewno!

Tilden

— Czemu ona tak strasznie bała się wygrać?...

„Big Bill" Tilden również przypisuje przegraną Jędrzejowskiej niewytrzymałości nerwowej Polki.

— Dlaczego ona tak strasznie bała się wygrać? — zapytał się mnie. — Gdy miała już prowadzenie, które po prostu trudno stracić, zaczęła robić wszystko, żeby przegrać. Zwolniła tempo gry, dopuściła Round na bekhend, bała się chodzić do siatki, jednym słowem zmarnowała mecz. No, ale ma jeszcze szanse. Jest młoda. Ja wygrałem Wimbledon mając prawie 40 lat!

* * *

SKŁAD REPREZENTACJI ANGLII NA FINAŁ O PUCHAR DAVISA.

Angielski zw. tenisowy ustalił następujący skład reprezentacji Anglii na finałowy mecz o puchar Davisa, który się odbędzie w dn. 24, 26 i 27 lipca w Wimbledonie: w singlach walczą Austin i Hare, a w grze podwójnej Hughes i Huckey.



Odwaga tureckiej lotniczki

Pierwszą pilotką wojskową świata została turecka lotniczka Gjuejukofe. Podczas ćwiczeń wykazywała ona niezwykłą odwagę i samodzielność w prowadzeniu i dowodzeniu eskadrą powietrznych orłów. Jej śmiałość i zupełnie męskie rysy charakteru spowodowały, że została ona jako jedyna Turczynka w drodze wyjątku przyjęta do szkoły podchorążych. Po przeszkoleniu teoretycznym i praktycznym została przeznaczona do promocji oficerskiej.

Właśnie w tych dniach uzyskała stopień podporucznika-pilota, otrzymując stały przydział wojskowy do Ankary.

—o—

KĄCIK KOBIECY

Moda nad morzem

W obecnym sezonie ubiór plażowy jest tak urozmaicony, jak jeszcze nigdy. Krótkie spodenki, długie spodnie, krótkie kolorowe spódniczki, obcisłe żakieciki i luźne płaszcze — z jedwabiu, płótna szantungu, jersey — jednokolorowe lub pstrokate — wybór olbrzymi, stosowny dla każdej pani, niskiej — wysokiej — szczupłej czy tęższej, byle tylko odpowiednio dobrać.

Marcel Rochas zaprojektował uroczą kolekcję modeli z płótna i szantungu w jasnych słonecznych kolorach. Krótkie kloszowe spódniczki, bluzki bez rękawów, plecy do pasa wydekoltowane. Do tych krótkich spódniczek nosi się także krótkie, wcięte żakieciki.

Robert Piguet przynosi jako nowość kolorowe „fartuszki plażowe", płaszcze, które te „fartuszki" uzupełniają mają modny krój, tak że mogą być również noszone i na ulicę. Kolekcja ta pokazuje również krótkie szerokie spodenki t. zw. „shorty" jak i długie piżamowe spodnie z flaneli krojem i fasonem żakiecika utrzymane w stylu męskim. Hafty, wypustki, plisy, kontrast kolorów wnoszą w ten strój dużo urozmaicenia.

Maggy Rouff okrywa panie ubrane w krótkie kloszowe sukienki plażowe w szerokie, malownicze płaszcze, wzorowane na arabskich burnusach. Płaszcze te są przeważnie białe ozdobione różnokolorowymi taśmami.

Madelaine de Bauch wzoruje swe modele na motywach chińskich. Spodnie z szantungu i bluzy kulisów. Lub spodnie z jedwabiu i płaszcze mandarynów. Naturalnie i dodatki są w odpowiednim tonie utrzymane. A więc przede wszystkim szeroki kapelusz kulisów, rzucający na twarz urocze cienie.

Vera Borea wprowadza modę szkocką.

W Ameryce otworzono specjalne magazyny strojów plażowych i wycieczkowych. Można tam nabyć piękne, modne i praktyczne kostiumy, spodnie, sukienki, żakieciki, płaszcze z różnych pięknych materiałów i kolorów.

(ef).

ENDECY MIĘDZY SOBĄ...

ABECADŁO warszawskie donosi:

ECHA SPRAWY P. MATŁACHOWSKIEGO

Donosiliśmy swego czasu o spoliczkowaniu członka zarządu głównego Str. Nar. p. Jana Matłachowskiego.

Obecnie Warszawski Dziennik Narodowy przynosi poniższe oświadczenie jego zastępców honorowych:

„Jako zastępcy p. Jana Matłachowskiego w jego sprawie honorowej z p. Andrzejem Mikułowskim zażądaliśmy od tego ostatniego zadość uczynienia za zniewagę wyrządzoną naszemu mocodawcy dnia 19 czerwca br.

W biegu sprawy honorowej, wobec zasadniczej różnicy poglądów na kwestię po jedynków, których p. Matłachowski ze względu na swoje przekonanie religijne i światopogląd nie uznaje, okazało się, że do zgody w kwesti formy zadośćuczynienia nie doszło...

Wobec tego uznaliśmy sprawę dla p. Matłachowskiego za honorowo załatwioną, zawiadamiając o powyższym stronę przeciwną.

Jędrzej Getrych, Roman Blum.

Pan Matłachowski nie uznaje pojedynków ze względów religijnych. Słusznie! To mu się chwali. Natomiast jego przekonania religijne pozwalają mu na szerzenie haseł hitlerowskich, które zwalczają i gnębią te przekonania w Niemczech, pozwalają mu na to lerowanie wyczynów pozostających w sprzeczności z przykazaniami tej religii, która zabrania mu pojedynkowania się.

Zresztą po co mają się pojedynkować panowie z jednej rodziny, od czego są łomy żelazne, żyletki, pałki.

Szabla, walka oko w oko, to zbyt szlachetna, rycerska broń. Lepiej napadać z tyłu w 20-tu na jednego... To jest skuteczniejsze, to bardziej odpowiada „światopoglądom" wyznawców „religii" p. Matłachowskiego.

Milan.

Uciekają z endeckiego bagienka...

„I.K.C." donosi z Łodzi sensacyjną i nieprawdopodobną wprost wiadomość, a mianowicie, że okręgowy instruktor Stronnictwa Narodowego w Łodzi, p. Czesław Krzemiński, opuścił szeregi partii i przed kilku dniami zgłosił akces do PPS (?). Wiadomość ta wywołała duże wrażenie w kołach politycznych Łodzi.

Zaiste, endek, pomstujący na wszystko i wszystkich, co nie jest endeckie, ucieka z bagna i kuźni blagi. I to nie pierwszy lepszy obałamucony szaraczek, ale grubsza bądź co bądź „ryba" endecka. Widocznie miał dosyć tego zakłamania i warcholstwa, dosyć pogromowych nastawień, skoro uznał za właściwe uciec do obozu ...wręcz przeciwnego.

Są jeszcze wśród endeków mądrzy ludzie i przewidujący. Uciekają zawczasu. Nie chcą być przy pogrzebie. Nie każdy cierpi ten widok.

Widmo nowych aresztowań
w Bolszewii

Moskwa. — „Za Industrializacju" podkreśla w artykule wstępnym, iż „akcja oczyszczania ciężkiego przemysłu od „wrogów ludu", a mianowicie trockistowsko - bucharinowskich szkodników oraz likwidacja szkodnictwa, prowadzona jest zbyt ospale. Wskazują na to jakoby fakty godzenia się z nieszczęśliwymi wypadkami. Zdaniem dziennika, najbardziej rozpowszechnioną metodą szkodnictwa bucharinowsko- trockistowsko- faszystowskich agentów jest właśnie organizacja nieszczęśliwych wypadków.

Artykuł ten oceniany jest jako zapowiedź wzmożenia „czystki" w ciężkim przemyśle, wobec czego należy spodziewać się w tej dziedzinie dalszych aresztowań.

OSTRZEJSZYM JĘZYCZKIEM
A ja tam po co?

Dużo jest u nas ludzi, którzy w każdym posunięciu rządu szukają osi Polska—Berlin, a w każdym polityku chętnie widzieliby sympatyka Hitlerii.

Wzmianka z „Ekspressu Porannego", którą podajemy in extenso, rozczaruje tych panów:

— Panie Koc, pożycz mi pan sto złotych.

— Bardzo chętnie, ale dopiero jak wrócę z Berlina.

— A kiedy pan jedzie do Berlina?

— Ja do Berlina? A ja tam po co?

„A ja tam po co?"

Chyba wyraźniej już nie można...

Ben Cwał.

Kard. Faulhaber w walce z Hitlerem

Berlin. (Tel. wł.).— Kazanie kardynała Faulhabera w Monachium, w którym to kazaniu zaatakował on całą akcję reżimu przeciwko Kościołowi katolickiemu, odbiło się szerokim echem w całych Niemczech.

Kardynał Faulhaber wskazał, iż partia narodowo-socjalistyczna dąży do zniszczenia Kościoła katolickiego i że obecnie nie mówi się już o komunizmie jako niebezpieczeństwie dla Rzeszy niemieckiej, ale uważa się Kościół katolicki za wroga państwa nr. 1.

Nie ma wątpliwości, że kazanie kardynała Faulhabera wygłoszone w przepełnionej świątyni, spotka się z ostrą repliką reżimu. Nie wiadomo, czy nie podjęte zostaną kroki przeciwko kardynałowi, który, jak wiadomo, posiada niezwykłą odwagę przekonań i cieszy się ogromną popularnością w Bawarii. Ju po poprzednich kazaniach kardynała Faulhabera mówiono o ewentualności zastosowania bardzo drastycznych sposobów wobec osoby monachijskiego dostojnika Kościoła.

Oczywiście sytuacja partii nie jest łatwa, gdyż zakaz wygłaszania kazań albo represje w stosunku do kardynała mogłyby wywołać prawdziwą burzę w Bawarii.

Niedawno aresztowanie o. jezuity Roberta Mayra, znanego kaznodziei monachijskiego, przyjęto w Bawarii z oburzeniem. Kardynał Faulhaber wzywał w swoim ostatnim kazaniu, by wierni zachowali zupełny spokój i nie urządzali żadnych demonstracyj w obronie o. Mayra. Ojciec Mayr przebywa obecnie w tym samym więzieniu, w którym swego czasu rozstrzelano członków tak zwanego spisku Roema w roku 1934.

Wojciech Kossak maluje
bitwę pod górą św. Anny

Na Śląsku bawi od kilku dni znany artysta malarz polski Wojciech Kossak i zbiera szkice i materiały do wielkiego obrazu historycznego, który ma upamiętnić bitwę powstańców o górę św. Anny podczas trzeciego powstania śląskiego. Obraz ma ozdobić ścianę budującego się muzeum śląskiego. Po skończeniu tych prac wstępnych, Wojciech Kossak udaje się do Rumunii, aby wykończyć portret królowej Marii, która powróciła już do zdrowia.

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów. Podziękowania lekarskie do 25 mm. **CENY w złotych:** I. strona 1.25 — Tekst 1.—. Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.50 — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.— zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.